

## Wywiad z Marcinem Maciągą – z szachowym pasjonatem od 20-tu lat

Wywiad przeprowadził **Tomasz Pintał** (<http://beginnerchessimprovement.blogspot.com/>) w dniu 27 lutego 2012 za pośrednictwem poczty elektronicznej



*Marcin Maciąga, lat 35, kandydat na mistrza (z jedną normą mistrzowską), zawodnik drugoligowego klubu Zieloni Zielonka (a wcześniej TKKF „Promyk” Ciechanów, Entropia Warszawa i YMCA Warszawa), instruktor szachowy oraz autor trzech artykułów szachowych (w tym dwóch na temat gambitu Halloween).*

**Witaj Marcinie! Jeśli możesz, to przedstaw się naszym czytelnikom i opowiedz nam jak to się stało, że zainteresowałeś się akurat szachami? Czy był to przypadek, czy też rodzic albo dziadek zaplanował, że nauczy Cię zasad tej królewskiej gry?**

Witaj Tomku! Na wstępie zaznaczę, że czuję się nieco skrępowany udzielając Tobie wywiadu, ponieważ z natury jestem osobą skromną a poza tym w szachach niczego wielkiego nie osiągnąłem. Na rozmowę z Tobą zgodziłem się, ponieważ w tym miesiącu mija właśnie okrągła 20-ta rocznica odkąd na poważnie zainteresowałem się szachami. Uznałem, że będzie to dobra okazja na podsumowanie tego etapu w moim życiu.

W szachy nauczyłem się grać we wczesnym dzieciństwie. Przez długi czas grywałem sporadycznie i to tylko z najbliższą rodziną. Moja prawdziwa przygoda z szachami zaczęła się dopiero w lutym 1992 roku. Mając 15 lat wziąłem udział w pierwszym turnieju szachowym zorganizowanym w ferie zimowe w moim rodzinnym mieście Ciechanowie. Od tamtej pory minęło już dokładnie 20 lat, a szachy nadal mnie inspirują, jakbym dopiero co nauczył się w nie grać.

**Jaki jest Twój obecny poziom gry?**

Od 2001 r. posiadam tytuł kandydata na mistrza. W 2003 r. na II lidze w Wysowej-Zdrój zdobyłem pierwszą normę mistrzowską. Od przeszło 10 lat, mój ranking Elo praktycznie nie schodzi poniżej 2200 punktów. Aktualnie mam ranking 2207 punktów, zaś najwyższy ranking 2248 miałem w 2004 roku. Moim marzeniem jest zdobycie tytułu mistrza krajowego, ewentualnie mistrza FIDE. Wierzę, że prędzej czy później uda mi się to osiągnąć.

**W środowisku szachowym jesteś osobą najczęściej kojarzoną z gambitem Halloween. Zresztą nie bez przyczyny. Opowiedz nam, jak doszło do zainteresowania tym niezwykle gambitem i jakie wyniki uzyskiwałeś grywając go? Czy ofiara tego skoczka jest rzeczywiście taka groźna?**

Z kuriozalną ofiarą skoczka w dość nużącej obronie czterech skoczków zaznajomił mnie mistrz FIDE Michał Rudolf. Udział w turnieju tematycznym, opublikowanie dwóch artykułów na łamach Panoramy Szachowej oraz regularne granie gambitu Halloween spowodowały, że jestem teraz z nim często kojarzony.

Ofiara skoczka jest niepoprawna. Szacuję, że około 50 z około 600 różnych kontynuacji w gambicie Halloween jest korzystnych dla czarnych. Skoczka należy oczywiście pobić i po d2-d4 odejść na g6. Po wygaśnięciu inicjatywy białych (mniej więcej około 25 posunięcia), czarne grają na czysto z figurą więcej.

Mimo, że ofiara skoczka jest niepoprawna, to gambit Halloween jest dosyć groźnym otwarciem. W zasadzie nigdy nie miałem większych trudności z wygraniem partii, grając z zawodnikami z rankingiem poniżej 2000. Zdarzały się też śliczne miniaturki z o wiele silniejszymi zawodnikami, nawet z rankingiem dochodzącym do 2400. Ilekroć poświęcałem skoczka bawiły mnie miny moich przeciwników. No bo jak słaby zawodnik oddaje skoczka, to można to sobie jeszcze jakoś w prosty sposób wytłumaczyć, ale jak gra tak zawodnik z rankingiem ponad 2200, to nie bardzo wiadomo, czy on sobie żarty z nas stroi, czy rzeczywiście to jest groźne posunięcie. Tym bardziej, że na szachownicy szybko zaczynają pojawiać się dziwne problemy do rozwiązania. Obecnie nie grywam gambitu Halloween. Po pierwsze dlatego, że trudno jest już liczyć na efekt zaskoczenia, a po drugie zacząłem grać w szachy solidnie.

**Napisałeś kiedyś artykuł pt. „Elastyczny system gry obronnej dla czarnych – 1...b6”. Grywasz jeszcze w ten sposób?**

Nie, już nie grywam! Zrezygnowałem z grywania 1...b6 w odpowiedzi na 1.e4 oraz 1.d4 z uwagi na wariant: 1.e4 b6 2.d4 e6 3.Sf3 Gb7 4.Gd3 Sf6 5.He2 d5 6.e5 Se4 7.0-0 z szybkim Wf1-d1 i c2-c4. Grywałem jeszcze formację hipopotama, ale jak białe wstrzymują się z roszadą lub roszują w długą stronę, to strategicznie czarne po debiucie dostawały przegraną pozycję. Natomiast po 1.c4 nie widzę sensu grać 1...b6, skoro bez problemu mogę przejść do systemów, które grywam czarnymi po 1.d4. Mam tu na myśli obronę Nimzowitscha, obronę hetmańsko-indyjską lub partię katalońską. Podobnie sytuacja wygląda z posunięciami 1.Sf3 i 1.g3. Nie ma sensu studiowania dodatkowych wariantów, chociaż 1.c4 b6 jest naprawdę interesującym otwarciem. W odpowiedzi na posunięcie 1.e4 gram wariant Najdorfa w obronie sycylijskiej (z wczesnym e7-e5), uzyskując bardzo dobre wyniki! W przygotowaniach korzystam z książki arcymistrza Lubomira Ftacnika „The Sicilian Defence” wydawnictwa Quality Chess z 2010 roku.

**Jak dużo czasu poświęcasz szachom? Czy brałeś ostatnio udział w turniejach? Jeśli tak to z jakim skutkiem?**

W ciągu roku gram w jednym lub dwóch turniejach szachowych rozgrywanych tempem klasycznym. W wakacje zagrałem w bardzo udanym dla mnie turnieju Najdorfa (<http://poloniachess.pl/najdorf2011/>). Potem brałem udział w kompletnie nieudanych dla mnie i dla drużyny Zieloni Zielonka (<http://zielonizielonka.info>) rozgrywkach II ligi – Mrzeżyno 2011. Na szczęście w tym roku ponownie zagramy w drugiej lidze ponieważ

wygraliśmy w dopiero co zakończonej lidze mazowieckiej ([http://chessarbiter.com/turnieje/2012/tdr\\_31](http://chessarbiter.com/turnieje/2012/tdr_31)). W rozgrywkach tych w pierwszej rundzie udało mi się wygrać z mistrzem międzynarodowym Piotrem Dukaczewskim, zaś w drugiej rundzie z mistrzem międzynarodowym Janem Pińskim. W tej drugiej partii grałem białymi bardzo ostry gambit Benko (1.d4 Sf6 2.c4 c5 3.d5 b5) i nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że Jan jest autorem książki (dotyczącej tego gambitu) wydanej w 2005 roku przez wydawnictwo Quality Chess.

Dużo grywam w szachy rozgrywane tempem przyspieszonym. Regularnie biorę udział w turniejach organizowanych w Warszawie w „zajezdni tramwajowej” i u „Stefana”. Biorę też często udział w turniejach na kurniku, gdzie gram pod nikiem *edgemen*. Ostatnio po raz trzeci odniosłem zwycięstwo w całkiem dużym i silnie obstawionym turnieju *interpido* rozgrywanym tempem po 3 minuty na zawodnika. Poza tym jestem instruktorem szachowym: miesięcznie udzielam od 50 do 100 godzin lekcji. W sumie szachom poświęcam dziennie około 4 godzin.

### **Powiedziałeś, że jesteś instruktorem szachowym. Jakiej rady udzieliłbyś początkującym szachistom?**

Moim zdaniem przygodę z szachami najlepiej jest rozpocząć pod okiem doświadczonego szachisty, a jeszcze lepiej doświadczonego trenera szachowego. Może to się odbywać w ramach regularnych cotygodniowych spotkań, ale może również w formie konsultacji raz na miesiąc lub rzadziej. Samodzielnie pracując nad szachami często błędzimy, zbyt dużo czasu tracimy analizując bezwartościowe pozycje. Dam dobry przykład. Zanim uświadomiłem sobie, że nie ma sensu grywanie gambitu Halloween minęły 4 lata. Dzięki trenerowi o wiele szybciej bym doszedł do podobnych wniosków, zaś zaoszczędzony czas mógłbym lepiej wykorzystać (przykładowo studiując jakiś solidniejszy debiut lub kilka innych naprawdę wartościowych końcówek).

### **Na co warto zwrócić uwagę i jak trenować, aby być dobrym szachistą? Czy trzeba dużo grywać, czy też może czytać książki i rozwiązywać zadania? Jakie jest Twoje zdanie na ten temat?**

Wyróżniłbym kilka typów pozycji: końcówki elementarne, końcówki złożone, pozycje nasycone taktyką i pozycje w których pierwszorzędne znaczenie mają elementy pozycji, które są pochodną struktury pionkowej. W każdym z tych typów pozycji funkcjonuje inna logika. W końcówkach elementarnych by przełamać obronę przeciwnika często gramy na zugzwang, w końcówkach złożonych na aktywność i koordynację wszystkich figur (włącznie z królem). W pozycjach nasyconych taktyką gramy na aktywność figur często w ogóle nie martwiąc się o elementy pozycji, które z kolei w ostatnim z tych typów pozycji nabierają największego znaczenia. Jeśli chodzi o końcówki elementarne, to szachista powinien mieć je opanowane do perfekcji. Przykładami mogą być: hetman na wieżę, hetman na skoczka, matowanie skoczkiem i gońcem, walka hetmana z dochodzącym pionkiem, itd. (w sumie końcówek elementarnych szacuje, że jest około 50). W końcówkach złożonych też trzeba wyrobić sobie pewne nawyki. Polecam książki Awerbacha, zwłaszcza przerobienie w pierwszej kolejności pionków i wieżówek, które stanowią 50% wszystkich końcówek pojawiających się w naszych partiach. Jeśli chodzi o taktykę, to trzeba solidnie rozwiązać co najmniej 3 tysiące zadań o wzrastającym stopniu trudności. Jestem pewien, że po tak mocnym treningu nie przeoczmy żadnego

motywu taktycznego. Będzie to również dobry wstęp do poważniejszej lektury jaką jest chociażby książka arcymistrza Aleksandra Kotowa pt. „Myśl jak arcymistrz”. Od poziomu III kategorii dla szachisty staje się zrozumiała gra pozycyjna. Tu polecam dwie pozycje (w formie programów do nauczania) Wiktora Goleniszczewa ”Program szkolenia szachistów na II i I kategorię”.

Przerobienie tego całego materiału to setki godzin analiz. Jednak jego zrealizowanie zaprocentuje zdobyciem pierwszej kategorii szachowej. Jeszcze tylko trener pomoże nam w zbudowaniu repertuaru debiutowego i potem to już tylko szlifowanie gry. Po kilku latach grania tych samych kontynuacji mamy pełną kontrolę nad przebiegiem partii. Z dużym wyprzedzeniem widzimy różne motywy taktyczne, nasza ocena pozycji jest dokładniejsza, potrafimy wybierać lepsze plany jak też umiemy rozgrywać typowe dla danego debiutu końcówki. To wszystko przekłada się właśnie na siłę gry zawodnika.

**Na czym polega Twoim zdaniem solidna gra? Czy chodzi o to, aby nie podstawiać za darmo figur, czy o coś zupełnie innego?**

Moim zdaniem solidna gra w szachy polega na konsekwentnym budowaniu własnej pozycji zanim przystąpi się do działań ofensywnych. Typową formacją do której dążą białe jest ta uzyskana po posunięciach: d2-d4, c2-c4, g2-g3, Gf1-g2, Sb1-c3, Sg1-f3, 0-0. Przy czym istotna jest również kolejność posunięć. I tak, w zależności od tego jak czarne będą kontynuować grę po 1.d4 białe mogą powrócić do systemów typowych dla posunięcia 1.e4 np. w kontynuacji 1.d4 e6/b6/a6/b5 2.e4, grać do centrum (1.d4 d5 2.c4 c6 3.Sf3 Sf6 4.e3) lub pójść w stronę planowanego fianczetta białopolewego gońca (1.d4 f5 2.g3). Z taką interpretacją rozgrywania debiutu (solidną a jednocześnie elastyczną) można się spotkać w dwutomowej książce arcymistrza Borisa Awrucha pt. „1.d4 Grandmaster Repertoire” (wydawnictwa Quality Chess), którą gorąco polecam.

Grając solidne szachy białe często uzyskują po debiucie zauważalną przewagę – na pewno nie powinny gorzej stać. Problem z grywaniem wszelkiego rodzaju gambitów, kontrgambitów, czy ataków z jednej bądź drugiej strony (które niewątpliwie są mniej lub bardziej groźne), jest taki, że jeśli przeciwnik prawidłowo zareaguje, to samemu trzeba walczyć o wyrównanie. Najczęściej okazuje się, że nie ma wystarczającej rekompensaty za poświęconą figurę (gambit Halloween) bądź pionka (gambit Morra). A jeśli już jakaś agresywna kontynuacja jest poprawna (jak na przykład atak Marshalla w partii hiszpańskiej), to stosując odpowiednią kolejność posunięć można ją ominąć. Generalnie prowadzenie ofensywnych działań od pierwszych posunięć, licząc głównie na efekt zaskoczenia przeciwnika ma niewiele wspólnego z solidną grą w szachy i jest formą grania „kawiarnianych szachów”.

**Jakie według Ciebie korzyści przynosi zajmowanie się szachami? Czy trening szachowy oraz grywanie w turniejach pomaga w życiu? Jak na swoim przykładzie możesz pokazać, to w jaki sposób szachy wpłynęły na Ciebie – na Twój sposób myślenia, zachowania, czy chociażby na kształtowanie charakteru? Czego Ciebie najbardziej nauczyły szachy Marcinie?**

Szachy to tylko gra, na dodatek jedna z wielu gier. Myślę, że w dzieciństwie dobrze jest mieć jakąś pasję. Szachy idealnie się do tego nadają. Mamy tu elementy zdrowej rywalizacji sportowej, poznajemy świat poprzez wyjazdy na różne turnieje i obozy szachowe, poznajemy nowych ludzi, a wszystko może być

okraszone licznymi nagrodami (zwłaszcza jeśli systematycznie trenujemy). W pewnym momencie w życiu należy zająć się czymś poważniejszym, chociaż niektórzy na zawsze związali się z szachami. Warto pamiętać, że szachy to przecież nie tylko sama gra, ale także sędziowanie, trenowanie, organizowanie życia szachowego, pisanie książek czy też pisanie nowych programów szachowych. Możliwości wykorzystania szachów jest naprawdę wiele. Ja skupiłem się na trenowaniu młodych szachistów oraz pisaniu artykułów szachowych.

**Wielu szachowych pasjonatów marzy o tym, aby zostać mistrzem szachowym. Są tacy, którzy dużo trenują, analizują oraz jeżdżą na turnieje i pomimo dużego wysiłku nie są w stanie pokonać pewnego poziomu – czasem drugiej czy pierwszej kategorii, a niekiedy kandydata na mistrza. Jaka jest tego przyczyna?**

Mając zapewnione optymalne warunki, po kilku latach grania osiąga się maksymalny dla swoich możliwości poziom gry, który uwarunkowany jest czynnikami genetycznymi. Dla jednych będzie to poziom trzeciej kategorii, a dla innych poziom mistrza międzynarodowego lub nawet arcymistrza. W moim przypadku, to było tak, że przez pierwsze 10 lat systematycznie robiłem postępy do osiągnięcia rankingu 2200 i od tamtej pory mimo, że upłynęło kolejne 10 lat nadal gram na tym samym poziomie. A poświęcam szachom tyle samo czasu co wcześniej, może nawet więcej. Nie sądzę żebym w przyszłości grał na poziomie wyższym niż powiedzmy 2300, chociaż wiara w to zachęca mnie do cięższej pracy. Te brutalne spostrzeżenie nie zmienia faktu, że ilekroć gram z silniejszym od siebie zawodnikiem, to zawsze gram z nim na wygraną. Ze statystycznego punktu widzenia nawet przy różnicy rankingów sięgającej 400 punktów teoretycznie ten słabszy szachista w 100 partiach powinien zdobyć około 4 punktów.

**Jakie jest Twoje zdanie na temat obecnych możliwości i narzędzi jakie ma do dyspozycji każdy zawodnik? Powiedz nam Marcinie, czy korzystasz z programów szachowych, baz danych, literatury szachowej? W jaki sposób wygląda Twój trening szachowy?**

W obecnych czasach mamy do dyspozycji bazy szachowe, które zawierają po kilka milionów partii rozegranych na przestrzeni ostatnich 250 lat, z czego wiele zostało opatrzonych bardzo dobrymi komentarzami. Mamy tablice końcówek Nalimowa, setki łatwo dostępnych książek, silne programy szachowe, dostęp w czasie rzeczywistym do różnego rodzaju analiz i turniejów rozgrywanych w różnych zakątkach naszego świata. Jak najbardziej korzystam z tych wszystkich narzędzi. Dzięki nim mogę już w kilkadziesiąt minut dość dokładnie ocenić dowolną pozycję. Kiedyś byłoby to nie do pomyślenia. Nawet po wielomiesięcznej analizie pozycji nie można było być pewnym, czy w naszych analizach nie ma jakiejś luki. Wiem, że to w pewien sposób zabija szachy, ale nie ma przed tym ucieczki. Myślę, że w najbliższej przyszłości szachy Fischera mogą zastąpić szachy tradycyjne. W odmianie tej figury można ustawić na 960 sposobów a jedno z tych ustawień przybiera postać szachów tradycyjnych. Obecnie szachiści powszechnie uczą się długich wariantów na pamięć. W szachach Fischera traci to całkowicie sens zaś faktyczne zrozumienie szachów nabiera większego znaczenia.

**Powszechnie wiadomo, że od kilku lat silniki szachowe są najlepsze na świecie – grają z szacunkową siłą 3000-3200 Elo. Jak to jest, że najlepsi szachiści na świecie nie są w stanie dorównać siłą gry komputerom?**

Dość duży wpływ na siłę gry ma umiejętność szybkiego i sprawnego liczenia wariantów. Na tym polu człowiek nie ma żadnych szans z komputerem. To tak jakby próbować wykonać jakąś skomplikowaną operację szybciej od kalkulatora – to przecież niemożliwe, prawda? Pamiętajmy, że komputery zaopatrzone są w książki otwarć czy też bazy końcówek, a programiści stale ulepszają ich algorytmy. Pomimo tego wszystkiego arcymistrz szachowy nie powinien przegrać do zera z super inteligentnym komputerem szachowym, ale na zwycięstwo z nim nie ma co liczyć (chyba, że w pojedynczej partii).

**Z jaką siłą mogli grać dawni mistrzowie szachowi, powiedzmy żyjący 100 lat temu? Jeśliby żyli w dzisiejszych czasach, to czy mogliby toczyć równorzędne pojedynki z obecnie najlepszymi szachistami?**

By określić czyjąś siłę gry wystarczy dysponować kilkoma zapisami jego partii. Należy wybrać kilka krytycznych pozycji i poddać je dokładnej analizie niezastąpionym programem szachowym. Dzięki temu dla danej pozycji uszeregujemy różne możliwe kontynuacje: od najsłabszej do najsilniejszej. Możemy to zweryfikować, zwracając się do kilku wybranych szachistów o różnej sile gry, z pytaniem jaką oni by wybrali kontynuację. Myślę, że i w dzisiejszych czasach dawni mistrzowie byłiby silnymi zawodnikami. By dorównać dzisiejszym szachistom musieliby tylko mieć dostęp do tych samych narzędzi co mają obecni szachiści. W programie Chessmaster istnieje możliwość zagrania z dawnymi mistrzami. Jak dla mnie ta opcja w programie jest całkiem wiarygodna.

**Jeśli masz ochotę podzielić się z nami czymś jeszcze to proszę bardzo. Być może jest coś Marcinie, co chciałbyś dodać, a nie zostało uwzględnione w pytaniach.**

Nie spytałeś się mnie o najbardziej ekscytującą partię szachową, która utkwiała mi w pamięci! Ilekroć pomyślę o takiej partii, to od razu na myśl przychodzi mi ta rozegrana w klubie erotycznym go go – Sofia w Warszawie (w sumie, to trzy razy grywałem tam w szachy)! Cóż tam była za sceneria! Za trzecim razem mało co nie rozegraliśmy tam turnieju i to bardzo silnego (jeden z kolegów tam grających brał właśnie udział w dopiero co zakończonych Mistrzostwach Polski 2012). Zabrakło nam czwartego zawodnika... Nawet dziś jak sobie o tym wszystkim pomyślę, to nie mogę uwierzyć, że naprawdę miało to miejsce.

**Dziękuję bardzo za udzielenie wywiadu.**

Dziękuję również Tobie Tomku i zapraszam naszych czytelników na Twój blog szachowy (<http://beginnerchessimprovement.blogspot.com/>).



**Zdjęcia przedstawiają Marcina (wraz z drużyną Zieloni Zielonka) biorącego udział w drużynowych Mistrzostwach Polski – II liga, Mrzeżyno 2011.** Zdjęcie po lewej stronie, górny rząd: km Wiktoria Wierzbicka, km+ Robert Krasiewicz oraz km Ziemowit Pazderski, dolny rząd: km+ Marcin Maciąga, km Tadeusz Moskwiński oraz I+ Mateusz Staroszczyk. Zdjęcia zostały udostępnione przez Roberta Krasiewicza (<http://zielonizielonka.info>).

Na stronie Marcina: <http://d-artagnan.x10.mx> znajdują się bardzo ciekawe opracowania szachowe (w tym także gambitu Halloween). Autor serdecznie zaprasza do odwiedzenia strony oraz zapoznania się z nimi. Poniżej spis pozycji do ściągnięcia:

## Publikacje

Marcin Maciąga (2005). Jak grać debiut elastycznie. Panorama Szachowa 1 (145): 18-23; [Elastyczny system gry obronnej dla czarnych – 1...b6 \(.pdf – 175 kb\)](#)

Marcin Maciąga (2004). Gambit Halloween – decydujące starcie. Panorama Szachowa 3 (135): 98-102 [Gambit Halloween – 1.e4 e5 2.Sf3 Sc6 3.Sc3 Sf6 4.Sxe5!, czyli jak w efektowny sposób wygrać miniaturkę z silnym zawodnikiem! \(.pdf – 323 kb\)](#)

Marcin Maciąga (2004). Gambit Halloween, czyli jak wygrać w debiucie. Panorama Szachowa 2 (134): 54-66

## Artykuły niepublikowane

**Nowość!** [Angielsko-polski słownik szachowy \(.pdf – 149 kb\)](#)

[Sudoku \(.pdf – 308 kb\)](#)

[Turniej tematyczny w obronie 4 skoczków: 1.e4 e5 2.Sf3 Sc6 3.Sc3 Sf6 4.Sxe5 \(gambit Halloween\) 4...Sxe5 5.d4 \(.pdf – 527 kb\)](#)

KONIEC